Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. **Kraków, czwartek 8 lipca 1937** **Nr. 187 a**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89, Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Pochód do „Ściany Płaczu"

Jak przyjęto raport Komisji Królewskiej w Palestynie

Jerozolima, 8. 7. (PAT) Jak donosi agencja Reuter, wśród Żydów panuje na ogół pogląd, że raport Komisji Królewskiej do spraw Palestyny, to koniec wielkiego snu. Religijni Żydzi po wysłuchaniu transmitowanego przez radio raportu udali się procesją do „Ściany Płaczu", gdzie modlili się o niedopuszczenie do podziału Palestyny. Pierwsza reakcja Arabów da się ująć słowami członka komitetu arabskiego Fu: saby: „Będzie poważne rozczarowanie".

Radio palestyńskie nigdy nie miało tylu słuchaczy co wczoraj. Wśród setek tysięcy radiosłuchaczy było wielu takich, którzy po raz pierwszy w życiu słuchali radio.

* * *

Jerozolima, 8. 7. (PAT). Zalecenia Komisji Królewskiej do spraw Palestyny zakomunikowane wczoraj wieczorem stronom zainteresowanym, przyjęte zostały z najzupełniejszym spokojem. Dziś rano zbiera się naczelny komitet arabski, celem zajęcia stanowiska wobec konkluzyj rządu brytyjskiego. Tutejsi obserwatorzy podkreślają troskę o utrzymanie zasady słuszności oraz bezstronny ton raportu Komisji Królewskiej, która starała się możliwie najmniej dotknąć obie strony. To stanowisko Komisji Królewskiej może ułatwić uzyskanie zgody na zalecenia. Niektórzy sądzą jednak, że Jaffa, która według nowego statutu ma stać się częścią przyszłego państwa arabskiego, będzie punktem wyjścia dla manifestacyj mniej lub więcej ostrej przeciwko projektowi podziału Palestyny.

Zgon wiceministra oświaty prof. Ujejskiego

Warszawa, 8. 7. Dziś o godz. 9.15 rano zmarł podsekretarz stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Józef Ujejski.

Prof. Józef Ujejski urodził się w 1883 r. w Tarnowie. Uzyskał doktorat filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1907 r. W latach 1907—1919 był nauczycielem gimnazjum św. Jacka w Krakowie. W r. 1917 mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1922 profesorem zwyczajnym historii literatury polskiej w Uniwersytecie Warszawskim. W roku akademickim 1932/33 był rektorem. Profesor Ujejski był członkiem zwyczajnym Tow. Naukowego Warszawskiego od 1922 r., członkiem Polskiej Akademii Umiejętności od roku 1931. Od roku 1921 był członkiem, obecnie wiceprezesem komitetu kasy im. Mianowskiego, instytutu popierania nauki.

Ogłosił drukiem następujące prace: Antoni Malczewski. Poema i poemat (1921), Król Nowego Izraela. Karta z dziejów mistyki z wieku oświeconego (1924), O cenę absolutu. Rzecz o Hoene-Wrońskim (1925), Dzieje polskiego mesjanizmu (1931). O Conradzie Korzeniowskim (1936) oraz szereg studiów o Słowackim i w. in. Odznaczony był złotym wawrzynem akademickim.

Straszliwa eksplozja w garażu

Zabici i ranni strażacy, tramwajarze, policjanci i publiczność

Montreal, 8. 7. (R) W Montrealu w jednym z większych pięciopiętrowych garaży nastąpiła eksplozja gazoliny. Katastrofa przybrała wielkie rozmiary. Zaczęło się od małego wybuchu, który przybyła straż ogniowa z łatwością zlokalizowała. Gdy jednak strażacy ukończyli już swą pracę nastąpiła druga niespodziewana eksplozja, której siła była tak wielka, że uczyniła we froncie budynku wyrwę na 50 stóp wysoką, a na 40 st. szeroką. Siłą wybuchu jeden ze strażaków został odrzucony o mniej więcej 300 stóp.

Znaleziono go martwego. Trzech dogorywających strażaków odwieziono do szpitala, gdzie umieszczono też ponad 80 osób lżej lub ciężej rannych. Poza strażakami padło ofiarą wybuchu trzech motorowych tramwajowych, którzy przejeżdżali obok miejsca wybuchu, kilku policjantów i około 60 widzów. Od wybuchu ucierpiały jeszcze sąsiednie budynki, w których w dość znacznym promieniu powypadały szyby i witryny sklepowe, opadły sufity itp.

Bezskuteczne poszukiwania trwają

San Francisco, 8. 7. PAT. Władze straży nadbrzeżnej donoszą, że krążownik „Colorado" przybył do rejonu, w którym czynione są poszukiwania lotniczki Earhart. Władze te podają, iż otrzymały znowu słabe niezrozumiałe sygnały na fali tej samej długości, z której korzystała lotniczka. Dziś o godzinie 3 min. 20 z pokładu „Colorado" odleciały na poszukiwania 3 samoloty.

Landsbury w drodze do Mussoliniego

Londyn, 8. 7. Znany polityk angielski Lansbury będzie przyjęty w końcu tego tygodnia przez Mussoliniego, który udzieli wyjaśnień na temat pokoju.

Po pogróżkach gen. Franco — przed decydującą rozgrywką w Londynie

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn, 8. 7. (C) W związku z zapowiedzianym na piątek przed południem zebraniem komitetu nieinterwencji minister Eden oświadczył w Izbie gmin, że rząd angielski nie ma zamiaru składania komitetowi nowych propozycyj, z czego należy wyciągnąć wniosek, że Anglia i Francja obstają nadal przy swych pierwotnych żądaniach utrzymania kontroli morskiej.

Według wiadomości z tutejszych kół francuskich ambasador Corbin wrócił z Paryża z podobnymi instrukcjami, przy czym rząd francuski wyraźnie stawia iunctim między utrzymaniem kontroli morskiej a otwarciem granicy francusko-hiszpańskiej.

To stanowisko rządu francuskiego jest silnym atakiem przeciwko machinacjom włosko-niemieckim, gdyż otwarcie granicy francuskiej mogłoby wywołać katastrofalne skutki dla włoskiego korpusu ekspedycyjnego w Hiszpanii.

Co się tyczy ogłoszenia wczorajszej noty generała Franco z groźbą represyj gospodarczych przeciwko mocarstwom, które odmawiają uznania jego rządu, nie jest ona brana zbyt poważnie w Londynie, gdzie uważają ją za manifest propagandowy, tym bardziej, że rokowania ambasadora angielskiego sir Henryka Chiltona z przedstawicielem rządu generała Franco, senatorem Sangroniz w Anda postępują pomyślnie. Kwestia uznania generała Franco a raczej przyznania mu prawa strony wojującej uzależniona jest ze strony Anglii od kwestii ewakuacji ochotników cudzoziemskich i pod tym względem wiarygodne informacje wskazują na gotowość generała Franco odprawienia ochotników włosko-niemieckich pod warunkiem, że równocześnie opuszczą Hiszpanię ochotnicy walczący w szeregach rządu Walencji. Przeprowadzenie tej operacji jest najbliższym celem wysiłków dyplomacji angielskiej.

Echa ostatnich zamachów petardowych na posiedzeniu zakopiańskiej rady miejskiej

Zakopane, 8. 7. (W) Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej toczyła się dyskusja na temat bezpieczeństwa Żydów w uzdrowisku. Omawiano znaną „robotę narodową", która znalazła wyraz w ostatnich zamachach terrorystycznych. Radny p. St. Jankowski z frakcji P.P.S. stanowczo i godnie potępiał podobne objawy. Smutną rolę obrońcy chuliganów wziął na siebie radny p. Henryk Schabenbeck, właściciel zakładu i sklepu fotograficznego w Zakopanem, który w swym przemówieniu kruszył kopie w obronie „ideowości" tych zbrodniczych wyczynów. Zdaniem tego mowcy, nie można (!) potępiać zamachów antyżydowskich ze względu na konieczność walki ekonomicznej z Żydami.

Radnemu temu odpowiedział jeszcze raz w dosadnych słowach radny Jankowski, poczem zabrał głos również p. burmistrz Inż. Zaczyński, zapowiadając, że jako gospodarz uzdrowiska, nie pozwoli, ażeby w uzdrowisku działy się podobne rzeczy i żeby przyjeżdżający goście jakoteż stale zamieszkali Żydzi mieli się źle czuć z powodu swego pochodzenia.

Śmiertelny upadek z Giewontu

Zakopane, 8. 7. Wczoraj około godz. 13 pasterze pasący owce w Dolinie Białego spostrzegli leżące na stromym stoku Giewontu nad Doliną Białego zwłoki jakiejś turystki. Zawiadomione o wypadku tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe wysłało bezzwłocznie na miejsce wypadku ekspedycję, która w godzinach popołudniowych dotarła do miejsca katastrofy, gdzie znalazła strasznie zmasakrowane zwłoki kobiety.

Jak zdołano stwierdzić, ofiarą wypadku jest śp. Emilia Kleminek (lat 40) z Przysieka, urzędniczka prywatna, która wspinając się północną ścianą Giewontu spadła w przepaść około 180 m. głębokości, ponosząc śmierć na miejscu.

Ponieważ turystka szła samotnie, nie da się ustalić bezpośredniej przyczyny katastrofy, jak również momentu i miejsca, w którym się zdarzył wypadek. Wypadek mógł się zdarzyć wczoraj przed południem, względnie przedwczoraj po południu.

Zwłoki ofiary Tatr zniesiono na Kalatówki, skąd zostały przetransportowane do Zakopanego.

„Pomorze nie ma szczęścia do starostów"

Aresztowanie b. starosty w Kartuzach

Gdynia, 8. 7. Na polecenie gdyńskich władz sądowych, które prowadzą śledztwo przeciwko b. staroście kartuskiemu Czarnockiemu, onegdaj aresztowano Czarnockiego w Toruniu, gdzie pełnił obowiązki radcy urzędu wojewódzkiego. Aresztowanego starostę przewieziono do więzienia w Wejherowie.

B. starosta Czarnocki przed przybyciem na Pomorze przez 10 lat był starostą w Nieświeżu.

Na marginesie tego aresztowania pisze „Dziennik Poznański":

„Tak się dziwnie składa, że Pomorze nie ma szczęścia do starostów. Nie można oczywiście na podstawie odbytych już procesów kilku pomorskich starostów wypowiadać ujemnej opinii o wszystkich starostach, nie mniej jednak nikt nie zaprzeczy przykrego faktu, że właśnie na Pomorzu takie skandale są najczęściej notowane".

Wrażenia z celi śmierci

W więzieniu gen. Franco w Sewilli

(j) Wybitny dziennikarz niemiecki Artur Köstler, były współpracownik koncernu Ullsteina w czasach przedhitlerowskich, po wybuchu powstania w Hiszpanii udał się w charakterze korespondenta „News Chronicle" na terytorium zajęte przez powstańców. Wrażenia swoje opisał w serii artykułów zatytułowanych „Czarna księga o Hiszpanii", gdzie zdemaskował interwencję włoskoniemiecką w wojnie hiszpańskiej. Podczas zdobycia Malagi przez powstańców Köstler dostał się do niewoli, skazany został przez powstańczy trybunał wojenny na śmierć i dopiero po kilku miesiącach, na skutek protestu sfer intelektualnych w szeregu krajów, odzyskał wolność.

Obecnie czasopismo „Regards" ogłasza reportaż Köstlera o upadku Malagi oraz przeżycia jego w więzieniu powstańczym.

— Dwudziestego dnia po moim aresztowaniu — pisze Köstler — otrzymałem pierwszą wiadomość od świata zewnętrznego. Była to zwinięta w kulkę bibułka do papierosów, którą ktoś przez okno rzucił do mojej celi więziennej w Sewilli. Starannie rozwinąłem bibułkę, na której znalazłem tekst pisany niewyrobionym charakterem pisma, przy czym roiło się od błędów ortograficznych.

Odczytałem następujące słowa:

„Dowiedzieliśmy się, że został pan uwięziony tutaj i że jest pan przyjacielem republiki hiszpańskiej. Skazano pana na śmierć, ale nie będą mieli odwagi rozstrzelać pana, bo zanadto się boją nowego króla angielskiego. My natomiast będziemy rozstrzelani, bo jesteśmy tylko biednymi prostymi ludźmi. Wczoraj rozstrzelali 17-tu naszych na cmentarzu. W naszej celi ze 100 więźniów pozostało 83. I myśmy zostali na śmierć skazani i bezwątpienia dziś lub jutro nad ranem zastrzelą nas. Ale pan pozostanie przy życiu, bo pana muszą na wolność wypuścić. Niech pan opowie światu o nas, całą prawdę, niech pan ogłosi, że zginęliśmy za wolność. Zwycięskie wojska naszego rządu zdobyły Toledo. Wkrótce będą w Sewilli, wtedy odzyska pan wolność. Napiszemy panu raz jeszcze. Odwagi. Trzej republikańscy milicjanci".

W celi więziennej w Sewilli przyrzekłem sobie, że o tych „biednych prostych ludziach" nie zapomnę. Słowa ich podałem do wiadomości całego świata. Sam pozostałem w więzieniu przez trzy miesiące. Nie wiedziałem nic o staraniach podjętych przez przyjaciół w mojej obronie. Za każdym razem, ilekroć wyprowadzano mnie z celi, myślałem, że prowadzą mnie na plac egzekucji. Co wieczór, gdy układałem się do snu na żelaznym łóżku o cienkim sienniku, spodziewałem się, że o świcie będę rozstrzelany".

Rękopis Köstlera opisujący upadek Malagi został przez powstańców skonfiskowany. Podczas pobytu jednak w więzieniu udało mu się zrekonstruować przebieg wydarzeń i potajemnie je opisać. Notatki swoje Köstler ogłasza obecnie bez żadnych zmian.

Z Walencji udał się Köstler 28 stycznia przez Alicante i Almerię do Malagi. Za Almerią droga jest coraz uciążliwsza i prowadzi przez rwące potoki. Gościniec jest zupełnie opuszczony, nie widać ani wojsk, ani transportów amunicji, ani wreszcie uchodźców. W Motrilu spotkał się Köstler z miejscowym komendantem, młodym socjalistą, dawnym urzędnikiem pocztowym. Opowiadał on, że przed trzema dniami nadeszło do Almerii 20 wozów ciężarowych załadowanych amunicją. Związek zawodowy w Almerii odmówił dalszego transportu amunicji, zasłaniając się tym, że rzekomo wszystkie wozy ciężarowe potrzebne są dla rozwozu środków żywności w mieście. Amunicja nie doszła więc do miejsca przeznaczenia, choć w Maladze była ogromnie potrzebna. W dalszym ciągu rozmowy z komendantem okazało się, że most pomiędzy Malagą i Motrilem został zerwany, droga zaś z powodu roztopów jest nie do przebycia. Komendant skarżył się, że rząd w Walencji nie przysyła ani materiału ani specjalistów, ażeby most naprawić. Köstler, przejęty do głębi rozpaczliwą sytuacją, zapytał: „Czy nie wie pan, że Malaga jest ważnym punktem strategicznym, a może nawet kluczową pozycją na południu? Czy nie zdaje pan sobie sprawy z tego, że los Malagi zależy od tego mostu? To przecież karygodna lekkomyślność!"

„Ach, wy cudzoziemcy — brzmiała odpowiedź komendanta, was byle co wyprowadza z równowagi. — Może stracimy Malagę, a może Madryt i połowę Katalonii, wojny jednak nie przegramy".

Litwinow wypiera się własnej żony

Pani Litwinow zesłana do Swierdłowska

Warszawa, 8. 7. Według radiowego komunikatu z Moskwy, pani Litwinow, z urodzenia Angielka, żona ludowego komisarza spraw zagranicznych, została zesłana do Swierdłowska za ostrą i otwartą krytykę ostatnich masowych morderstw Stalina oraz często wyraźną przez nią chęć powrotu do Anglii.

To samo źródło podaje również, że Litwinow miał się wyprzeć oficjalnie wszelkiego kontaktu ze swoją żoną i skierował wiernopoddańczy list do Stalina, w którym w słowach bezwzględnych potępia postępowanie swej małżonki.

W związku z tym w dyplomatycznych sferach moskiewskich twierdzą, że sytuacja Litwinowa jest zachwiana.

Obrady na sowieckim Olimpie

Moskwa, 8. 7. (R) Agencja Tass podaje, że dnia 7 bm. otwarta została na Kremlu czwarta sesja Centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. R. R. Na porządku dziennym znajduje się projekt ordynacji wyborczej do najwyższego sowietu Z. S. R. R. W prezydium zasiedli Stalin, Mołotow, Kalinin, Kaganowicz, Woroszyłow, Andrejew, Mikojan, Czubar, Kossior, Żdanow i Jeżow. Otwarcia sesji dokonał Kalinin, a sprawozdanie o projekcie ordynacji wyborczej złożył Jakowlew.

Socjaliści przeciw „frontowi ludowemu“ poza Hiszpanią i Francją

Praga, 8. 7. Organ socjaldemokracji czeskiej „Prawo Lidu“ publikuje artykuł na temat różnych fałszywych telegramów z Moskwy, donoszących o uchwaleniu wspólnego frontu drugiej i trzeciej międzynarodówki w sprawie Hiszpanii. Autor stwierdza, że poza partiami obydwóch międzynarodówek w Hiszpanii i Francji *w innych krajach partie socjalistyczne wypowiadają się przeciwko takiemu frontowi.* Fałszywe depesze moskiewskie, podpisywane przez Dymitrowa, posiadają charakter agitacyjny i zmierzają do rozłożenia partyj socjalistycznych. Na Hiszpanii — pisze autor — Moskwie nie zależy. Wykorzystuje ona tragedię narodu hiszpańskiego dla wyskoków agitacyjnych. Lepiej byłoby, gdyby zajmowała się partyjnym rozbiciem między komunistami w Rosji sowieckiej“.

Jak Japończycy postępują podczas zawieszenia broni

Nagła kanonada zabija 200 Chińczyków

Pekin, 8. 7. Zawieszenie broni pomiędzy wojskami chińskimi a japońskimi, zawarte na przeciąg dwóch godzin od 10 do 12 dnia 7 b. m. przerwane zostało o godz. 10.40 kanonadą, która nastąpiła po zerwaniu rokowań pokojowych. Wznowienie strzelaniny było następstwem nieuwzględnienia ultimatum japońskiego, domagającego się wycofania wojsk chińskich.

Po stronie chińskiej było 200 zabitych i rannych, a po stronie japońskiej 10, w tym 2 oficerów.

* * *

Tokio, 8. 7. (R) Agencja Domei donosi: iż w środę o godz. 23.40 wojska chińskie pod dowództwem generała Sung-Cze-Juanga zaczęły ostrzeliwać wojska japońskie, odbywające ćwiczenia w odległości ok. 70 klm. na zachód od Pekinu. Inna depesza stwierdza, iż w ciągu nocy trwała walka i że jeszcze o godz. 6.30 rano słyszano strzały karabinowe i armatnie.

Tokio, 8. 7. (R) Ministerstwo spraw zagranicznych podaje, iż wojska chińskie, które zaatakowały wczoraj oddziały japońskie, poddały się, wywiesiwszy białą flagę. Wojska japońskie rozpoczęły rozbrajanie ich.

„O ile muzycy obawiają się terrorystów chrześcijańskich“

Jaką muzykę pogrzebową zaleca Ludendorff swym wyznawcom

Berlin, 8. 7. PAT. Dwutygodnik Ludendorffa „Am heiligen Quell deutscher Kraft“ podaje wykaz dzieł muzycznych, odpowiednich do wykonania w czasie pogrzebów zwolenników religii Ludendorffa (deutsche Totenfeiern).

Wykaz zawiera utwory Bacha, Bocharinniego, Vivaldiego, Chopina, Beethovena, Schuberta.

O ile — zaznacza pismo — muzycy wzdragają się przed udziałem w „deutsche Totenfeiern“ lub też obawiają się terrorystów chrześcijańskich, utwory żałobne można wykonywać z płyt gramofonowych „Electrola“. Do komunikatu dołączony jest numerowany spis płyt.

„Geneza przestępstwa a prawo kontrastu“

Interesujący wykład prof. Wachholza na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich

Lwów, 8. 7. Na ostatnim posiedzeniu plenarnym zjazdu lekarzy i przyrodników polskich prof. dr. Wachholz wygłosił wykład p. t.: „Geneza przestępstwa a prawo kontrastu“.

Prof. Wachholz w opatrzonym licznymi cytatami z dzieł klasyków i poetów polskich wykładzie poruszył problem istoty przestępstwa i powstawanie jego w pewnych wypadkach. Od początku istnienia ziemi istnieje prawo kontrastu. Po dniu następuje noc, upalne lato ma przeciwstawienie w postaci srogiej zimy. Na przestępstwo zdawien dawna społeczeństwo odpowiadało odwetem w postaci kary. Kara jednak nie powstrzymała ludzi od popełniania przestępstw. W chwili, gdy kara jako odwet zbankrutowała, podjęto badania genezy przestępstwa. Przestępstwem rządzą prawa bliższej lub dalszej korzyści, pierwsze prawo rządzi przestępstwami ludzi naiwnych, drugie przebiegłych. Jest jeszcze prawo najkrótszej drogi. Najwięcej może przestępstw popełnia się z miłości, tej emanacji seksualizmu. Jest to jedna z najczęstszych przyczyn samobójstw i zabójstw. Ale są przestępstwa, przeczące miłości, chociaż z niej wyszłe, bo miłość może się przerodzić w nienawiść. Ojcobójstwo i matkobójstwo są właśnie takimi przestępstwami, opartymi na prawie kontrastu. Podrzucanie dzieci i dzieciobójstwo to również prawo kontrastu z miłością macierzyńską, zniweczoną może już w chwili poczęcia dziecka.

Kara w nowoczesnym ustawodawstwie — kończył prof. Wachholz — jest obroną społeczeństwa przed zbytnią wybujałością przestępczości.

Czy Neurath otrzyma zaproszenie do Londynu?

Londyn, 8. 7. (C) Szereg dzienników angielskich podkreśla dziś, że ponieważ zgrzyt w stosunkach angielsko - niemieckich, jaki powstał w związku ze sprawą krążownika „Leipzig“ został zlikwidowany(?), rozważana jest obecnie możliwość ponowienia zaproszenia ministra Neuratha do Londynu. Niektóre pisma przewidują nawet, że przyjazd ministra Neuratha mógłby nastąpić jeszcze w lipcu, o ile tylko kryzys komitetu nieinterwencji uda się przezwyciężyć do tego czasu.

Czy powstańcy mają łodzie podwodne

Londyn, 8. 7. Pierwszy lord admiralicji Duff Cooper złożył oświadczenie na temat floty podwodnej rządu w Walencji i rządu gen. Franco. Według naszych informacyj — powiedział Duff Cooper — marynarka hiszpańska w przeddzień rewolucji liczyła 12 łodzi podwodnych. Z początku wszystkie one były wierne rządowi. Z późniejszych jednak informacyj wynika, że jedna a być może dwie przyłączyły się do powstańców. Wiadomo także, że i inna łódź podwodna zatopiona w grudniu ub. r. przez powstańców, została następnie przez nich wydobyta i oddana do użytku.

Aresztowania hitlerowców austriackich

Wiedeń, 8. 7. PAT. Wczoraj wieczorem aresztowano tu 25-ciu narodowych-socjalistów, którzy odbywali tajne zebranie w jednym z hoteli wiedeńskich.

PRZEDWCZESNE INFORMACJE

Lizbona, 8. 7. Doniesienia prasy zagranicznej o aresztowaniu głównego sprawcy zamachu na premiera Salazara nie odpowiadają prawdzie. Policja portugalska, chociaż dokonała wielu aresztowań, nie zdołała jeszcze schwytać sprawcy zamachu.

ZDERZENIE 2 SAMOLOTÓW

Pensacola, 8. 7. Samolot myśliwski marynarki amerykańskiej zderzył się z samolotem obserwacyjnym, przy czym *oba aparaty stanęły w ogniu i spadły. Obaj lotnicy ponieśli śmierć.*

NOWE REWELACJE ANDRE GIDE'A O ROSJI SOWIECKIEJ

Sowiety -- krajem nędzy i krzywdy robotnika

Głośna książka André Gide'a „Powrót z Z. S. S. R. ściągnęła na jej autora nawałnicę oszczerstw i urągań. Obecnie, znakomity pisarz francuski wydał nową książkę „Retouches à mon Retour de l' U. R. S. S.“ („Poprawki do mojego Powrotu z Z. S. S. R.“), w której częściowo rozprawia się z zarzutami przeciwników, częściowo mocniej uwydatnia mroczne strony rzeczywistości rosyjskiej, które nie wystąpiły dość wymownie w książce poprzedniej.

ROMAIN ROLLAND.

Ze wszystkich obelg, twierdzi Gide zabolały go pochodzące od Romain Rollanda. Nie podobały mu się pisma Rollanda, ale żywił głęboki szacunek dla osoby pisarza. Rozczarował się. „Sądzę — pisze Gide — że autor „Audessus de la Melée (zbiór bojowych artykułów Rollanda z lat wojny światowej) surowo potępi starego Rollanda. Ten orzeł uwił sobie gniazdo. Spoczywa w nim“.

Książkę swoją Gide przeznaczył nie dla oszczerców, lecz dla krytyków dobrej wiary.

ODPRAWA KRYTYKOM.

Gide wspomina, że kiedy wydał swoje dwie książki, w których ujawnił nadużycia Francuzów w koloniach, zarzucono mu, że pisze o rzeczach, na których się nie zna. Podobnie dzieje się obecnie, kiedy pisze on o Sowietach. „A przecież — zwraca się do swoich krytyków — nie zarzucalibyście mi braku kompetencji, gdybym chwalił Z. S. S. R. i oświadczył, że jestem wszystkim zachwycony“.

Sprawozdania podróżników po Sowietach, którzy wracają pełni uznania i zachwytów dla stosunków rosyjskich, cierpią na jeden i ten sam defekt. Piszą je ludzie, którzy oglądali Rosję w asyście agentów rządowych.

Mnie otworzyły się oczy — pisze Gide — dopiero wtedy, kiedy rozstałem się z samochodem rządowym z postanowieniem samotnej wędrówki, na piechotę, kiedy w ciągu sześciu miesięcy nawiązywałem kontakt bezpośredni z obywatelami.

ROZKWIT PRZEMYSŁU.

Zachwycają się rozkwitem przemysłu sowieckiego. Gide przytacza dane, zaczerpnięte ze źródeł sowieckich, przeważnie z prasy, z podaniem numerów i dat dzienników.

W ciągu drugiego kwartału z jednej tylko fabryki odrzucono na szmelc 4.000 sztuk części samochodowych, a w ciągu następnego kwartału 27.270. Kiedy na innej fabryce odrzucano 4,6 proc. metalu w ciągu lutego-marca to w ciągu września-października już 16,2 proc.

Nie można tego tłumaczyć sabotażem. Fabryka w Iżewsku wykazła straty w rublach, w okresie kwiecień-sierpień 416.600 rb., ale już jeden miesiąc listopad przyniósł straty rb. 176.000.

Częste wypadki z samochodami ciężarowymi wynikają nie tylko z przepracowania kierowców, ale z racji złego gatunku wozów. Z 9.992 maszyn zbadanych w roku 1936 — 1.958 uznano za niezdatne do użytku. W jednej z sekcyj transportowych z 24 maszyn nie można było używać 23-ch, w innej 44 na 52.

Fabryka w Nogińsku według planu miała dostarczyć w r. 1935 4 miliony płyt gramofonowych. Dostarczyła tylko 1.992.000, z których 309.000 było do niczego. W r. 1936 w pierwszym kwartale wykonano zaledwie 49,8 proc. przewidzianej przez plan produkcji, w drugim — 32,8 proc., a w trzecim zaledwie 26 procent.

Natomiast braku było
w 1-szym kwartale 158.200 szt
w 2-gim kwartale 259.000 szt.
w 3-cim kwartale 614.000 szt.

W czwartym kwartale obawiają się jeszcze gorszych wyników, jeden bowiem miesiąc październik dał 607.000 sztuk braku.

„BOHATER PRACY“.

Z dwóch milionów zeszytów, dostarczonych do szkół moskiewskich przez fabrykę „Bohater pracy“, 99 proc. było nie do użytku. W Rostowie wyrzucono osiem milionów zeszytów.

Z 2.345 krzeseł, dostarczonych przez spółdzielnię meblarską, — 1300 nie do użytku, łamią się. Podobnie rzecz się ma z narzędziami chirurgicznymi. Prof. Burdenko, znakomity chirurg rosyjski, skarży się na zły gatunek narzędzi do delikatnych operacyj, igły łamią się podczas operacyj.

Z „Izwiestij“ (3 czerwca 1936 dowiadujemy się, że niektóre dzielnice w Moskwie mają tylko jedną aptekę na 65.000 mieszkańców, w całym mieście — tylko 102 apteki.

PIĘĆ OSÓB W POKOJU.

Rozpaczliwie przedstawiają się stosunki mieszkaniowe. Dotychczas norma była na trzy osoby w pokoju. Obecnie wypada pięć osób. — Nowe domy robotnicze są budowane tandetnie. W krótkim czasie staną się nie do zamieszkania.

Gide powołuje się na spostrzeżenia Citrine'a, sekretarza generalnego angielskich związków zawodowych i prezesa międzynarodówki zawodowej, który ostatnio bawił w Warszawie, a który wydał źródłową pracę p. t. „W poszukiwaniu prawdy w Rosji“.

Citrine oburza się na warunki, w jakich mieszkają obywatele sowieccy. Kiedy mu próbowano tłumaczyć, że są to „pozostałości caratu“, Citrine zaprotestował:

Przeszło osiemnaście lat po rewolucji, a wy znosicie, żeby robotnicy mieszkali w takich norach... Przecież to zgroza, żeby setki tysięcy robotników od osiemnastu lat gnieździło się w jaskiniach.

NAUKA KWITNIE....

Opowiada się wiele o rozkwicie nauki sowieckiej. Ale Gide przypomina, że bolszewicy pozbawili uczonych niezależności pracy naukowej i myślenia. Gide przytacza za „Izwiestia“ (z dn. 28 grudnia 1936) odwołanie członka Akademii Nauki. Uczony odwołuje swoje błędy, które mogliby wyzyskać faszyści.

Znakomity twórca filmów sowieckich, Eisenstein, musi publicznie kajać się, że zgrzeszył, że omylił się, że jego nowy film, nad którym pracował od dwóch lat i na który wydano już dwa miliony rubli, jest sprzeczny z ideologią bolszewicką, że został słusznie zakazany.

Rzecznicy Sowietów szczycą się dotychczasowymi ich osiągnięciami. Dużo naprz. mówi się o likwidacji analfabetyzmu i rozkwicie szkolnictwa. Gide przypomina, że o tej likwidacji analfabetyzmu mówi się jeszcze od roku 1923. A tymczasem „Izwiestia“ z dn. 16 listopada 1936 piszą:

„Z początkiem roku szkolnego wiele szkół dostarczyło informacyj o przerażającym analfabetyzmie uczniów“.

Ilość uczniów słabych sięga do 75 procent. — W samej Moskwie drugoroczność wynosi 64.000 uczniów, w Leningradzie — 52.000, w Baku liczba uczniów niedostatecznych w szkołach rosyjskich wynosi 20.000 na 45.000.

Daje się odczuwać ogromny brak podręczników. W podręcznikach i pomocach roi się od błędów. Na mapie Europy np. Irlandię umieszczono w morzu Aralskim a wyspy szkockie w Kaspijskim. Saratów przeniósł się z nad Wołgi aż na morze Północne.

Na zeszytach wydrukowano tabliczkę mnożenia: 8×3 = 18, 7×6 = 72, 8×6 =78, 5×9 = 43 i t. d.

Warunki materialne nauczycieli są niżej krytyki. Nauczyciele całymi miesiącami nie otrzymują poborów — (bardzo niskich).

„PEŁNIA PRAW“...

No tak — odpowiadają na to wszystko chwalcy Sowietów — ale Rosja jest jedynym krajem, w którym robotnicy korzystają, z pełni praw gdzie ustał wszelki wyzysk pracy.

Nic podobnego. Gide stwierdza, że zarówno w przemyśle — jak na wsi panują stosunki zgoła pańszczyźniane. Robotnik, który by zapragnął poszukać lepszej pracy i znośniejszych warunków, opuszczając fabrykę albo kołchoz, gdzie pracuje, ryzykuje, że nigdzie nie znajdzie zarobku. Jeszcze robotnik fabryczny jest o tyle szczęśliwszy, że może odchodząc, zabrać swoje oszczędności. Kołchoznik traci wszystko, swój zysk z pracy kolektywnej. Robotnik nie może uchylić się od nakazanego z góry przeniesienia do innej fabryki albo miejscowości. Nie może ani mieszkać, ani przenosić się tam, gdzie mu się podoba, dokąd go woła albo gdzie zatrzymuje miłość, albo przyjaźń.

Jeżeli nie należy do partii, towarzysze odwrócą się od niego. Zapisać się do partii trudno, a bez przynależności partyjnej człowiek skazany jest na poniewierkę.

Z chwilą wstąpienia do partii człowiek nie może z niej wystąpić.

Grozi to utratą posady, pracy, podejrzeniami, represjami.

KWITNIE DONOSICIELSTWO.

Najskuteczniej prowadzi do awansu donosicielstwo. Więcej, — daje gwarancję całkowitego bezpieczeństwa. Nikt nie ma do nikogo zaufania. Po ostatnich zwłaszcza procesach. Może cię zgubić niewinne słowo dziecka. Każdy szpieguje samego siebie, jest śledzony. Szpiclostwo jest jedną z cnót obywatelskich.

Nic dziwnego, że Rosja przeżywa okres religijnego odrodzenia. Zbrakło wszak instancji ludzkiej, do której człowiek mógłby odwołać się. I dlatego nie jest żadną niespodzianką dla nikogo, że podczas nabożeństw ludzie tłoczą się w cerkwiach.

ROZPIĘTOŚĆ PŁAC.

Dalej Gide opisuje rozpiętość płac. Wtedy gdy płace robotnicze wahają się między 70—400 rb., pensje wyższych dygnitarzy i speców wynoszą 1500—15.000 rubli. Przeciętna pensja robotnika wynosi 5 rb. dziennie.

Proletariat jest zupełnie bezbronny wobec wyzysku. Związki zawodowe nie mają żadnego wpływu. Wszelkie wybory i głosowania, jawne czy tajne, są zwykłym oszukaństwem. „Naród ma prawo wybierać tylko tych, którzy są zgóry wybrani“. Proletariat wykiwano. Rządzi wszechwładna biurokracja. Przed wojną pochłaniała 8,5 procent dochodu narodowego, w r. 1927 utrzymanie jej kosztowało 19 proc. dochodu państwa. Taką samą blagą jest okrzyczana przez Sowiety jako szczyt demokratyzmu nowa konstytucja. Gide podziela zdanie Citrine'a, który w cytowanej już książce pisze: ZSSR jest rządzony, jak inne dyktatury przez garstkę ludzi. — Masy ludowe nie biorą żadnego udziału, a w każdym razie minimalny w rządzeniu krajem“.

„Już największy czas — pisze Gide — żeby francuska partia komunistyczna zgodziła się otworzyć oczy. Największy czas, żeby zaprzestano kłamać. W przeciwnym razie, niech że lud roboczy zrozumie, że komuniści go oszukują — tak, jak ich oszukuje Moskwa“.

Nowa książka Gide'a jest jeszcze mocniejszym niż poprzednio zdemaskowaniem obłudy „raju sowieckiego“.

D. Por

OBROŃCA MADRYTU GENERAŁ MIAJA



Sylwetka generała Jose Miaja, obrońcy Madrytu, aktualna jest już od szeregu miesięcy i przypuszczalnie przez szereg miesięcy jeszcze nic z swej aktualności nie straci: tak jak dotąd, tak zapewne i nadal, niezależnie od losów walki na innych frontach hiszpańskich, bronić będzie generał Miaja stolicy swego kraju, opierając się z podziwu godną wytrwałością wszelkim ofensywom wojsk powstańczych.

Obrona Madrytu, która stanowić będzie w historii strategii rozdział zgoła niezwykły, zwróciła dopiero uwagę Europy na tego mało dotąd znanego generała. Ale Miaja jest czymś więcej jak tylko strategikiem. Często bowiem wodzowie, nawet niedoświadczeni, z dnia na dzień niemal zdobywali sobie sławę w podobnych okolicznościach, zawdzięczając ją nie akademickiej wiedzy militarnej, lecz wrodzonemu instynktowi wodzostwa.

W paryskiej „La Tribune des Nations" znajdujemy interesujący zarys biograficzny tego, pod wielu względami niepospolitego człowieka.

SYN PŁATNERZA

Jose Miaja — czytamy tam — urodził się przed sześćdziesięciu laty w małym miasteczku baskijskim, Eibar, którego nazwa, dzięki szerokiemu rozpowszechnieniu komunikatów wojennych w prasie całego świata, stała się dla całego świata czymś tak znanym, jak nazwy stolic lub innych sławnych miast. Dokoła Eibaru toczą się teraz śmiertelne walki między żołnierzami faszystowskimi a armią katolicką narodu baskijskiego. Generał Miaja, siedząc przy swym biurku w Madrycie, nieraz zapewne widzi przy studiowaniu strategicznych planów, obraz swego rodzinnego miasteczka, zrównanego z ziemią w ogniu walk...

Przodkowie generała Miaja byli, wszyscy bez wyjątku, płatnerzami. Ojciec obecnego generała chciał, by syn jego odziedziczył po przodkach ten zawód, los jednak zrządził inaczej. Mały Jose, terminując w pracowni ojca, widywał często błyszczących orderami oficerów Jego Królewskiej Mości. Opanowało go gorące pragnienie zwrócenia na siebie ich uwagi. Prosił, by się nim zajęli, by z syna płatnerza zrobili oficera, pięknego jak oni oficera.

Wybitna inteligencja chłopca i jego gorąca wola dopięcia jakiegoś wyższego celu, zwróciła nań uwagę jednego z oficerów, klienta jego ojca.

„Trzeba go posłać do Oviedo, by nauczyć go rzemiosła żołnierskiego", oświadczył oficer.

Ojciec Miaja dał się łatwo przekonać.

Pewnego dnia pojechał mały Jose do wielkiego miasta, miasta olbrzymiego w porównaniu z maleńkim Eibarem.

Syn płatnerza był doskonałym uczniem w szkole kadeckiej w Oviedo i ukończył ją jako jeden z najlepszych słuchaczy. Jego znajomość regulaminu wojskowego, posłuszeństwo wobec przełożonych i jego pobożność (bo wszyscy z rodziny Miaja byli zawsze gorącymi katolikami) stanowiły dlań w początkach jego kariery najlepsze polecenie.

Aż do stopnia kapitana przebywał stale w kraju baskijskim i stał się, mimo młodego wieku, jednym z najlepszych instruktorów w korpusie kadetów, myśląc że nigdy już stanowiska tego nie opuści.

Nadeszła jednak wielka zmiana.

W owym czasie rozpoczęły się trudności rządu hiszpańskiego w Afryce. Najdzielniejsi, najenergiczniejsi, najśmielsi oficerowie musieli opuszczać swe stanowiska, by spełnić w Afryce trudne zadanie pacyfikacji hiszpańskich posiadłości.

Wśród nich znalazł się i Miaja. To był początek jego pełnej chwały kariery wojskowej.

Kariera ta natrafia co prawda na pewne trudności. Polityka zaczęła jak rak toczyć korpus oficerski Alfonsa XIII. Miaja, pozostając wierny swej wierze, okazał się rychło w swych słowach i czynach „niebezpiecznym liberałem".

Jego poglądy zmuszały go do częstych zmian garnizonu.

Nieprzychylni mu przełożeni dążyli jawnie do tego, by go jaknajprędzej zapakować do jakiegoś zakurzonego biura w Ministerstwie Wojny w Madrycie; ponieważ jednak nie mogli się obejść bez tego zdolnego strategika, musieli go jeszcze przez jakiś czas tolerować w sztabie generalnym.

W owym czasie musiał tedy Miaja prowadzić walki nie tylko przeciw Ryffom, ale i przeciw swym własnym kolegom. Mimo tych trudności został pod koniec rządów Alfonsa XIII zamianowany w r. 1928 generałem. Zmiana reżimu miała mu jednak wyjść raczej na gorsze.

REWOLUCJA HISZPAŃSKA

Jako lojalny oficer, nie ukrywający zresztą nigdy swych poglądów w rozmowach prywatnych, nie wdawał się generał Miaja nigdy w sprawy polityczne. Mimo jego neutralnego stanowiska, sztab generalny, gotujący już obecną rewolucję wojskową, nie patrzył nań przychylnym okiem.

Przez jakiś czas stał on na czele pierwszego korpusu armii w Madrycie, potem przeniesiony został do Walencji i nie był nigdy wtajemniczony w tajne przeobrażenia, dokonujące się w garnizonach kolonialnych.

Trzymany na uboczu nie mógł jednak „Miaja Afrykańczyk" powstrzymać się do odwiedzania od czasu do czasu swej ukochanej Afryki i spędzał regularnie wakacje wraz z rodziną w marokańskich pustyniach.

Lipiec 1936 był miesiącem ostatnich szczęśliwych wakacyj rodziny Miaja i ostatnim szczęśliwym miesiącem biednej Hiszpanii.

RODZINA ZAKŁADNIKÓW

Generał Miaja, nie przeczuwając zgoła wypadków, gotujących się z niesłychaną szybkością, pozostawił rodzinę w Afryce, udając się sam, na kilka dni przed nią, do Madrytu.

Pani Miaja, dziewięcioro dzieci, liczna wnuczęta, dwaj zięciowie i synowie zostali tam, nie przeczuwając nic złego...

Nagle wybuchła rewolta.

Madryt został odcięty od Marokka.

Miaja mianowany został naczelnym wodzem obrony rządowej. Rodzina jego została uwięziona.

Pewnego dnia radio powstańców skierowało depeszę do obrońcy Madrytu:

„Uwaga, Miaja rodzina twoja jest w naszych rękach, zatrzymujemy ją jako naszych zakładników...!"

...Stary żołnierz, torturowany okropną obawą o swą rodzinę, oddał się jednak duszą i ciałem sprawie, za którą był odpowiedzialny. Bezstronnie przyznać należy, że w murach stolicy objawił się oczom zdumionego świata wielki dowódca wojskowy.

Nikt bowiem nie wierzył, że Madryt znieść potrafi oblężenie naprawdę zorganizowanej armii. A jednak, mimo wszelkich niepowodzeń na innych frontach wojsk rządowych, Madryt broni się. Broni go — generał Jose Miaja.

Jones „Kartofel" zmienia nazwisko...

Bohaterski kapitan angielskiego statku ratuje nieszczęśliwe dzieci hiszpańskie

PODRÓŻ DO HISZPAŃSKIEGO PIEKŁA

(n) Wszyscy jeszcze doskonale pamiętamy odyseę dzielnego kapitana angielskiego Jonesa, który nie zważając na blokadę portu Bilbao, nie licząc się groźbami i niebezpieczeństwem, jakie grozić mu mogło, postanowił przewieźć do oblężonego portu baskijskiego pełny ładunek ziemniaków i innych artykułów spożywczych dla wygłodniałych mieszkańców. Mówiono mu o minach, które podłożone są wszędzie, statek angielski, pełniący kontrolę na wodach hiszpańskich próbował zawrócić go z drogi, ale Jones nie dał się przekonać. Raz sobie postanowił, że zawiezie ziemniaki głodnym Baskom i nie spoczął, aż tego nie zrealizował. Zasłynął też wówczas mały jego statek „Mary Llewelym", on zaś sam otrzymał przydomek „Jones-Kartofel".

A oto onegdaj zawitał ten sam Jones do portu francuskiego Saint Nazaire, przywożąc na swoim statku, który teraz nazywa się „Kellwyl", 1500 dzieci i kobiet hiszpańskich, które wyratował z piekła wojny domowej.

1500 OSÓB Z SANTANDER

Wprawdzie statek jego nadaje się bardziej do tego, aby przewozić ziemniaki niż pasażerów, ale nic to, Jones powiedział sobie, że musi z Santander wyprowadzić 1500 osób i choć od 48 godzin nie zmrużył oka, choć połączone to było z dużymi trudnościami, to jednak on swego dokazał.

Kiedy zgłasza się do niego przedstawiciel prasy francuskiej, Jones patrzy na niego podejrzliwie i w pierwszej chwili odnosi się do niego szorstko, mierząc go od stóp do głowy i pytając niezbyt uprzejmie:

— What do you want (czego sobie pan życzy).

...JAK ŚLEPY, KTÓRY OPISUJE PEJZAŻ

Po chwili jednak wilk morski udobruchał się i powiada już serdecznie. Zapytany o swe wspomnienia z tej pierwszej wyprawy, kiedy przełamał blokadę dookoła Bilbao i przewiózł tam ziemniaki, odpowiada:

— Wspomnienia? Co za śmieszne pytanie. Jakie wspomnienia można mieć z podróży odbytej wśród nocy przy zgaszonych światłach. Jest to jak gdyby żądano od ślepca, aby opisał pejzaż.

— Ale w Bilbao panował entuzjazm, kiedy pan zawitał?

— Yes, odpowiada Jones skromnie, choć w Bilbao czczono go i wiwatowano na jego cześć.

Następuje pytanie nieco niedyskretne.

— Twierdzą ostatnio, że pan pracuje nie tylko dla rządu hiszpańskiego, ale i dla powstańców.

Jones nie czuł się wcale zażenowany tym pytaniem:

POMOC TEŻ DLA POWSTAŃCÓW

— Naturalnie, zaglądam też do portów generała Franco. Anglia jest neutralna, całkiem neutralna, więc dlaczego nie? Nie faworyzujemy nikogo. Dopiero w ostatnim tygodniu dostarczyłem środków żywności krążownikowi powstańczemu „Espana".

— A jak pana tam przyjęto?

— Och, po gentlemańsku.

— Ale czy wiedziano tam u powstańców, że to pan jest tym, który zawiózł ziemniaki do Bilbao?

JONES — „UCIEKINIER"

— No, wie pan, oni znają statek „Mary Llewelyn" i wyznaczyli cenę na głowę „Jonasa-Kartofla". Więc ja zmieniłem nazwę mojego statku. Nazywa się dzisiaj „Kellwel" a jego kapitanem jest — Dawid Jones, ten który dostarczył żywności powstańczemu okrętowi „Espana", — rozumie pan?

Poczem dodaje:

— Oni sobie stanowczo zbyt tanio ocenili moją głowę. Ale ja teraz nie zajmuję się więcej aprowizacją, teraz przewożę ludzi. Więc niech mnie pan więcej nie nazywa „Jones-Kartofel". Jestem — Jones „Uciekinier".

MIASTO I WYSPA

(Capri -- Pompei)

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

NEAPOL, w lipcu.

Capri — fantastyczna wyspa, gdzie w dniach na szego dzieciństwa przebywały szczęśliwe królewne zaczarowanych baśni.

Mussolini o niej powiedział: „Capri — una isola che non si scorda mai" — wyspa, którą się nigdy nie zapomni!

A prozaiczny historyk utrzymuje, że nazwa jej pochodzi od hebrajskiego słowa — „kefarim" — „wsie", jakoże była zamieszkana pierwotnie przez Hebrajczyków i Fenicjan.

Szczycą się mieszkańcy Capri, że amerykańska artystka światowej sławy Sylwia Sydney co roku spędza tu dwa miesiące, już od szeregu lat. Z dumą pokazują zameczek, teraz w muzeum zamieniony, w którym Axel Munthe napisał swą „Księgę z San Michele". Jednak o ruinach stojących na samym szczycie wyspy, niewiele wiedzą, chyba tylko tyle, że 3 liry kosztuje oglądanie tych historycznych pozostałości.

Jest to willa Tyberiusza. Kiedy w niej zamieszkał, był już starcem 67-mio letnim. Spędził w niej 10 lat życia. Olbrzymi zamek o niezliczonych komnatach, podziemnych krużgankach, — kompleks tajemniczych korytarzy, grube mury i marmurowe parapety okien, kręte schody i głęboki loch studzienny — oto wszystko co pozostało do oglądania.

Wiedzie ku tej willi jedna droga od morza, wiodła ku niej i druga, potajemna, podziemna, za którą wciąż jeszcze czyni się poszukiwania. Stoi zamek nad samą przepaścią, stroma ściana biegnie aż do samego morza. Uderzają o nią fale morza tyrreńskiego. Oto tak odseparował się ten dziwny cesarz od świata. Nie chciał oglądać już swego Rzymu i nie chciał oglądać swego ludu. Tu, w tej odludnej rezydencji, dokonywał swojego żywota. Nie znaczy to, by był mizantropem lub świętoszkiem, wprost przeciwnie. Miejsce to miało mu służyć tylko na to, by zdala od „języków i oczu opinii publicznej" gruntować życie, aż do najgrzeszniejszego występku, aż do najpotworniejszej rozpusty, do zupełnego zlania się z rozkoszą i zbrodnią. Orgie i miłosne obrzędy, jakie tu miały miejsce, mieszały rozum tych nielicznych którym dane to było oglądać. A wszystko to odbywało się wśród grubych murów, które sterczą dzisiaj pomarszczone, poszarpane i zwietrzałe znad morza, jak widmo pokutujące na tej ziemi za popełnione grzechy. Ale już wtedy te mury nie były na tyle grube i nieprzenikliwe, by wieść o tym, co się na zamku działo, nie przedostała się na zewnątrz. Willa Tyberiusza zyskała miano willi zbytku i okrucieństwa. W najlepiej zachowanej komnacie o mozaikowej posadzce (jest to prawdopodobnie jedna z najważniejszych komnat) wmurowano te słowa:

Capreas se in insulam abdidit trium milium freto ab extremis promuntorii diiunctam...

Aperto circum pelago peramoeno prospectabatque pulcherimum sinum, antequam Vesuvius Mons ardescens faciem loci verteret. (Taciti Annales, Lib. IV Cap. LXVII).

ukrył się na wyspie Capri, oddzielonej od krańców przylądka cieśniną na trzy mile szerokiej...

I na otwartym dookoła rozkosznym morzu oglądał cudowną zatokę, zanim Wezuwiusz podczas wybuchu nie zmienił postaci okolicy.

(Z roczników Tacyta, Ks. IV).

Jeśli zwyrodniały cesarz wybrał dla siebie Capri, znaczy to, że piękniejszego zakątka w jego państwie nie było, a że ludzie z całego świata tutaj pielgrzymują, jest to dowodem, że nadal czarowniejszej krainy nad Capri nie znaleziono. Na horyzoncie rysuje się naga góra z wiecznie dymiącym się kraterem, góra, która zmusiła Tyberiusza po dziesięcioletnim pobycie na wyspie uciec z tego ukochanego przezeń miejsca, a która jeszcze dziś napawa lękiem i grozą tych, którzy kroczą ulicami starożytnej Pompei.

— — — — — — — —

Pompei — rzymska Niniwa, miasto uciech i uczt, miasto miłości i grzechu, które poniosło karę Sodomy i Gomory. Po amfiteatrze największe powierzchnią są Thermy, miejsce schadzek złotej niegdyś oddawali się rozigranym uciechom poukładani są w gablotkach pompejańskiego muzeum. Wypełnieni gipsem i lawą leżą w pozycji, w jakiej odnaleziono ich po 19 stuleciach.

Trzeba zgłosić się do kustosza, by dostać pozwolenie dla wstępu do „Willi dei Misteri", inaczej „Dom Dionizosa". Ten bożek władał tutaj niepodzielnie obok Wenery, przydzielony miał swój rewir i swoją świątynię. Głośna ona jest ze względu na obrazy, namalowane na ścianach. Na czerwonym tle w cielistym jednostajnym kolorze prymitywnie wymalowane postacie ludzkie. Czternaście malowideł — wyobrażających czternaście misteriów, czyli prób bacchicznych, jakie przejść musiała kobieta, by stać się westalką Bacchusa.

„Miejsca nieprzyzwoite" są wyskrobane, reszta mocno zniszczona. Z trudem można ułożyć treść, by mieć wyobrażenie o tym, co przejść musiała dziewica, by zasłużyła na miano kapłanki Dioniza.

Dozorca daje mi dyskretny znak. „Przekupiony" przeze mnie prowadzi mnie ku zamkniętej furtce, otwiera ją długim, zardzewiałym kluczem, a ja w międzyczasie spodziewam się ujrzeć nowy szczegół pompejańskiego życia. Tym razem jednak, jakby dla kontrastu, widzę przecudowną lazurową mozaikę, w której wtłoczone są ornamenty w delikatnych konturach czarno-białego koloru. Zaciekawiony pytam, czemu się to zamyka. Dozorca objaśnia, że to przed nieuczciwymi amerykańskimi snobami, którzy nożem wydłubywali kolorowe tafelki, by je móc w swojej ojczyźnie pokazywać innym amerykańskim snobom. W ten sposób wykradli sporą część, aż wreszcie zarząd zmuszony był zamknąć to co pozostało, i pozbawić innych widoku tej subtelnej i przecudnej mozaiki.

— — — — — — — —

Obok Pompei, grzesznej i zmysłowej, istniała i Pompeia czysta, miasto zdrowych obyczajów i potężnej prawdziwej sztuki, do której na razie żaden naród po dzisiejsze czasy się nie wspiął. Sztuka stworzona w cieniu winnej latarośli, nad brzegiem lazurowego morza, u stóp tajemniczego wulkanu. Po Pompei pozostał jakby dla przykładu dom Cycerona i arcydzieła rzeźby, ponumerowane i posegregowane w muzeum neapolitańskim. Rzym nie mógłby się poszczycić takimi zbiorami. Rzym, jako metropolia, tworzył dzieła nie dla samego tworzenia, ale przede wszystkim dla oglądania, na pokaz. Gigantyczność i patos, te dwa walory bywały w nim oceniane. Stolica starała się być nie zrównoważona, ale imponująca. Prawdziwa finezja i szlachetność zawarta jest w sztuce znajdującej się w Neapolu. Spora część pochodzi z wykopalisk pompejskich. Pląsające satyry, filozofujący młodzieńcy, kąpiące się nimfy, efeby, najady i fauny, — wszystko to kondensuje w sobie tyle życia, że zdawaćby się mogło, że ci ludzie-artyści, którzy z siebie tyle oddali, — zrobili to w przeczuciu bliskiego końca, w wizji nagłej, jak piorun śmierci. W jednym ze skrzydeł muzeum znajduje się kilka zamkniętych sal. Chcąc je oglądać, trzeba się zwrócić do portiera. Ten szacuje wiek i powierzchowność, i ewentualnie wpuszcza. Te sale noszą nazwę „muzeum sekretne". W nich znajdują się eksponaty z „Willi dei Misteri", z Therm i tym podobne drastyczne w treści i kompozycji figury i obrazy Pompei rozpasanej.

ELISZE WEINTRAUB.

Delegacja ks. metropolity Sapiehy przyjęta przez p. Prezydenta R. P.

Gdynia, 8. 7. Delegacja ks. metropolity Sapiehy w osobach ks. biskupa Rosponda i ks. prof. Bystrzonowskiego zwróciła się telefonicznie do Juraty, gdzie P. Prezydent R. P. bawi na wywczasach, z prośbą o audiencję. P. Prezydent R. P. zgodził się na przyjęcie delegacji i wyznaczył jako miejsce audiencji dowództwo floty wojennej na Oksywiu w Gdyni. Audiencja, której wyniki będą podane oficjalnie do wiadomości, odbyła się dziś we czwartek o godzinie 12.30 w południe.

Skarga apelacyjna w procesie Chaskielewicza

Warszawa, 8. 7. (A) Obrońcy Chaskielewicza adwokaci Honigwil i Dąbrowski złożyli dzisiaj do kancelarii Sądu Apelacyjnego skargę apelacyjną przeciwko wyrokowi Sądu okręgowego. Skarga apelacyjna obejmuje 4 stronice pisma maszynowego i opiera się głównie na ekspertyzie psychiatrycznej. — Obrońcy proszą Sąd Apelacyjny o ponowne wezwanie na rozprawę apelacyjną ekspertów-psychiatrów dla wysłuchania ich opinii

Parlament francuski rozpoczął ferie letnie

Paryż, 8. 7. (A) Jak było przewidziane, zwyczajna sesja parlamentu francuskiego, otwarta 12 stycznia, zamknięta została dziś o godz. 6 min. 45 po załatwieniu przez obie izby szeregu projektów. W wyniku t. zw. navette osiągnięto porozumienie pomiędzy obu izbami w sprawie projektów, do których zobowiązał się rząd wobec delegatów większości, a mianowicie w sprawie funduszu handlowego, odnowienia umów zbiorowych i amnestii. W ten sposób prace parlamentu zostają zawieszone, jak corocznie, na przeciąg lata, a wznowione zostaną prawdopodobnie dopiero w październiku lub listopadzie. Na samym początku sesji nadzwyczajnej złożone zostaną do ratyfikacji dekrety, jakie zostają wydane w przerwie między sesjami w wykonaniu pełnomocnictw, uchwalonych rządowi. Pierwsze z tych dekretów podpisane zostaną na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów. Dekret o zamknięciu sesji odczytany został w Izbie deputowanych przez premiera Chautemps, a w Senacie przez ministra Vincent Auriol.

De Valera jest zadowolony

Dublin, 8. 7. (R) Premier de Valera oświadczył przedstawicielom prasy w związku z wynikiem wyborów, iż partia jego znowu weźmie na siebie odpowiedzialność za rządy. Plebiscyt w sprawie konstytucji wykazał wolę narodu w kierunku niepodległości. Po 6-ciu miesiącach projekt konstytucji wejdzie w życie i stanie się fundamentem gmachu państwowego.

—<>—

ŚMIERTELNE ZATRUCIE

We wsi Krynki pow. opatowski, podczas kopania studni na głębokości 38 m. został zatruty gazami Antoni Mazur. Mazura po półgodzinnej akcji ratunkowej wydobyto

Ucieczka trędowatych

Ryga, 8. 7. Z zakładu trędowatych w Kłajpedzie zbiegło dwóch chorych Grausbars i Jobis w wieku lat 46 i 48. Policja zwraca się

KRAKÓW WCZORAJ I DZIS

Wypadek samochodowy w Rynku głównym

Przechodząc przez jezdnię w Rynku gł. został potrącony przez przejeżdżający samochód Piotr Wiecheć, dozorca realności, zamieszkały przy ul. Kochanowskiego 16. Wiecheć doznał kontuzji nogi.

9-letni chłopiec wpadł pod rower

Przybyły do Krakowa z wycieczką 9-letni Stanisław Parcikowski z Torunia został na Alei 3-go Maja najechany przez rowerzystę Czesława Celickiego. Chłopiec doznał zdarcia naskórka na twarzy i rękach.

Zamiast towarów bławatnych -- deski

Do policji zgłosił się Mojżesz Lieberman z Wieliczki i doniósł, że w sklepie towarów bławatnych Rottermana przy ul. Miodowej l. 8 kupił towar za 200 zł. Jak się później rzekomo przekonał, zapakowano mu deski zamiast towaru. Temu zaprzecza jednak Rotterman, twierdząc, że zapakował Liebermanowi zakupiony towar.

Złe zamiary -- też będą ukarane

Policja aresztowała Samuela Zygfryda, robotnika z Borku Fałęckiego i Jonasa Synaja, robotnika zamieszkałego przy ul. Lewkowej l. 3. U obu znaleziono narzędzie do włamań, a ponieważ są oni już znani policji, przeto staną przed sądem.

—<>—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Wesele Figara"
Piątek: „Jaskółka z wieży Mariackiej"

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ADRIA: „Ostatni Poganin" „Noc przed bitwą".
APOLLO: „Legia zatraceńców" (Fred Mac Murray, Jack Oakie, Jean Parker.
ATLANTIC: „Magnolia" „Prawo do szczęścia".
BAGATELA: „Ordynat Michorowski" (Barszczewska, Brodniewicz) „Koronacja króla angielskiego" (reportaż w kolorach naturalnych)
PROMIEŃ: „Maria Stuart"
STELLA: „Wierna rzeka" (Stepowski)
UCIECHA: „Łowca przygód" i „Detektyw Helena Garfield".
WANDA: „Zbrodnia i kara" oraz komedia: „Tydzień przed ślubem".

Straganiarz żydowski z Jędrzejowa oskarżony o obrazę Narodu Polskiego

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Krakowie znalazła się dziś sprawa o obrazę Narodu Polskiego. Oskarżonym jest straganiarz żydowski z Jędrzejowa, Mordko Gertler. który odpowiadał już przed Sądem Okręgowym z Kielc, który zasądził go.

Charakterystyczne jest, że sprawa wynikła z oskarżenia osoby trzeciej, która nie jest w tym wypadku bezpośrednio zainteresowana, a twierdzi jedynie, że przechodząc obok straganu Gertlera słyszała jego odezwanie się. Nie ma jednak dotychczas osoby, do której Gertler miał wypowiedzieć inkryminowane słowa.

Jak twierdzi Gertler, pewnego dnia zjawiła się przed jego straganem jakaś kobieta, która wytargowała sztuczkę towaru i kazała ją odciąć. Już po odcięciu towaru, kobieta ta zrezygnowała z kupna i odeszła. Zirytowany takim postępowaniem Gertler rzucił pod jej adresem „Tak robi gospoświnia!".

Inaczej przedstawia sprawę Chrzanowska, świadek rzekomego incydentu, która twierdzi, że Gertler krzyknął „Ty polska świnio!"

Na rozprawie przesłuchano m. in. trzech świadków, a to Fajwla Luzra, Fajgę Gertler i Majlocha Gertlera, którzy stanowczo zaprzeczyli, jakoby oskarżony użył inkryminowanych słów.

Sąd I-szej instncji nie dał wiary zeznaniom tych świadków i zasądził Gertlera na 10 miesięcy aresztu, darując mu połowę kary na zasadzie amnestii.

Dzisiaj rozpatruje sprawę Sąd Apelacyjny w Krakowie. Rozprawę prowadzi s. a. dr Łaba. — Oskarża prok. dr Miller. Broni adw. dr Ignacy Schwarzbart.

Dwaj złodzieje zamordowali gajowego

W majątku Kurozwęki w pow. stopnickim zamordowany został gajowy Władysław Kos.

Śledztwo ustaliło, że mordercami byli bracia Stefan i Jan Kowalscy, oraz Roman Kaczmarski, których Kos przyłapał na kradzieży drzewa. Morderców odstawiono do więzienia.

B. potentat finansowy na ławie oskarżonych

Wiedeń, 7. 7. (z) Zapowiedziany przez nas niedawno wielki proces przeciw Zygmuntowi Boselowi rozpoczął się wczoraj w tutejszym sądzie krajowym. Bosel i dwaj współoskarżeni znajdują się od 1 lipca ub. roku, a więc od przeszło roku w areszcie śledczym. Zygmunt Bosel liczy lat 44, ukończył jeden kurs szkoły handlowej, jest byłym bankierem. Na zapytanie, czy posiada majątek, odpowiada, że ma jeszcze kilka domów w Wiedniu. Ma na utrzymaniu dwoje nieślubnych dzieci, dotąd nie był karany.

Drugi oskarżony dr Wolfgang Dawid, były adwokat, liczy lat 62, jako majątek podaje m. in. swe pretensje do Bosela.

Trzeci oskarżony Karol Rosenberg, buchalter, liczy lat 59.

Oskarżeni stoją pod zarzutem oszustwa, a Bosel także pod zarzutem krzywoprzysięstwa, popełnionego przez zapodanie nieprawdziwych szczegółów przed sądem polubownym. Wedle aktu oskarżenia szkoda poniesiona przez austriacką Pocztową Kasę Oszczędności wskutek fałszywych zapodań Bosela i współoskarżonych przed sądem polubownym wynosi 700.000 do 1 miliona szylingów.

Jak wiadomo, Bosel jako dwudziestokilkuletni człowiek, był jednym z najbogatszych finansistów w okresie inflacji.

W roku 1924, wskutek nieudałych spekulacji frankiem i krachu giełdowego doznał dotkliwych strat, w następstwie których zmuszony był zlikwidować swą firmę „Bankhaus S. Bosel". Bosel wywiązał się ze swych zobowiązań finansowych za wyjątkiem jednego wielkiego długu w Pocztowej Kasie Oszczędności, przy czym zostało mu jeszcze w majątku około milion dolarów. Przy likwidacji domu bankowego Bosela okazało się, że dług Bosela w Pocztowej Kasie Oszczędności wynosi 3,000.000 dolarów. Kwotę tę zobowiązał się Bosel spłacać ratami. Zobowiązań tych jednak nie dotrzymał, a tylko jeden jedyny raz wniósł Bosel ratę 100.000 szylingów, aby wykazać swą dobrą wolę. Podczas długotrwałych pertraktacyj Bosel wykazywał stale, że znajduje się w krytycznej sytuacji, mówiąc, że jest dłużnikiem. Pewnego dnia Bosel oświadczył, że w ogóle nic nie zapłaci, gdyż należy mu się jeszcze od Zocztowej Kasy Oszczędności odszkodowanie. W roku 1925 przekazał mianowicie Pocztowej Kasie Oszczędności swój cały pakiet akcyj, wskutek czego stał się z dłużnika kasy jej wierzycielem. Tranzakcję tę jednak Pocztowa Kasa Oszczędności stornowała.

Wobec niemożności wydostania pieniędzy od Bosela, doszło dnia 12 lutego 1932 r. do sądu polubownego. W międzyczasie dług Bosela w Pocztowej Kasie Oszczędności wzrósł wskutek dopisania odsetek i innych obciążeń do 5,238.000 dolarów. Sąd polubowny odbył 16 posiedzeń i właśnie podczas postępowania tego sądu Bosel i jego współpracownicy podali fałszywe bilanse i zestawienia majątku Bosela. Zatajono mianowicie szereg aktywów, zmyślono pozycje debetowe i przemilczano pewne źródła dochodu, jak np. udziały w przedsiębiorstwach, posiadłości ziemskie itp. M. in. zataił Bosel posiadanie 5 gobelinów i 11 wspaniałych obrazów Van Goyena, Franzeschiniego Rotmayera itd. Również zeznania podatkowe Bosela okazały się nieścisłe.

Wśród wydatków Bosela w latach 1931—33 figuruje ponad 300.000 szylingów, wydanych dla dwóch przyjaciółek. Ogółem na osobiste potrzeby wydał Bosel w tych trzech latach 956.038 szylingów.

W czasie dochodzeń karnych doszło między Boselem a Pocztową Kasą Oszczędności do ugody na mocy której Bosel zobowiązał się spłacić około 2 miliony szylingów.

Rozprawa wywołała w Wiedniu zrozumiałe zainteresowanie.

TO I OWO

MIŁOŚĆ WSZYSTKO WYBACZY

Stolica Danii znalazła sobie w obecnym sezonie ogórkowym żywy temat rozmów i komentarzy. Atmosferę plotek i domysłów wywołała około siebie młoda mężatka nazwiskiem Joanna Lund, stała mieszkanka Kopenhagi, będąca urzędniczką wielkiej firmy transportowej. Przed dwoma laty panna Joannna Lund poślubiła biednego studenta-malarza, który oprócz serca i wiernej przyjaźni plastycznie odtwarzanej na płótnie nic więcej nie mógł ofiarować swej bogdance. Pani Moris z domu Lund odznaczała się żywym temperamentem, który predestynował ją do zajęcia wybitnej roli w biurze transportowym, gdzie zajmowała drugie zaraz po dyrektorze stanowisko.

Upały czerwcowe nie przeszkodziły pani Moris do zajmowania się ważnymi sprawami biurowymi, a jednocześnie kierowania gospodarstwem domowym. Mąż, wieczny student i rozmarzony artysta, obserwując władczą naturę swej pani, podejrzewał w tym wszystkim niewierność. Pewnej soboty popołudniu znalazł potwierdzenie swych przypuszczeń. Zauważył bowiem, że w pobliskiej kawiarni, w której mieścił się automat telefoniczny, żona prowadziła ożywioną rozmowę. Kiedy zbliżył się do zamkniętej kabiny usłyszał tylko słowa „kochany" i „najdroższy" przeplatane wesołym śmiechem i dowcipami. Było mu już tego za wiele. W momencie kiedy usiłował wkroczyć do kabiny, został przemocą z niej wypchnięty, poczem pani Joanna prowadziła w dalszym ciągu wesoły dialog, trwający zgórą 40 minut.

Nazajutrz złożył student-artysta skargę sądową rozpatrzoną w kilka dni potem przez sąd kopenhaski. Sędzia nie przychylił się do motywacji akademika, uważając, że każda małżonka ma swobodę porozumienia się według własnej woli. Jednocześnie zalecił zawarcie zgody. Po wyroku ogłoszonym publicznie w sali sądowej przed wścibskimi sprawozdawcami prasowymi młodzi małżonkowie ucałowali się serdecznie, przy czym student obiecał kochać bez podejrzliwości, a pani Joanna przyrzekła małżonkowi ograniczać rozmowy telefoniczne do... 10 minut.

Aleje miłości w Londynie

W zachodniej części Hyde Parku w Londynie znajdują się do dnia dzisiejszego gęsto zadrzewione arterie — nazywane powszechnie „Alejami miłości". Z roku na rok tracą one swój dawny urok i czar wskutek ciągłej rozbudowy stolicy i powstawania nowych ulic, które niemal zupełnie otoczyły 9 zadrzewionych alei miłości. Władze miejskie, ceniąc i szanując wolę ludności, nie przebudowały alei, które co wieczór gromadzą liczne pary zakochanych i szczęśliwych serc.

Aleje miłości, jak donosi „Daily Mail", są jednym z rzadkich punktów Londynu, przez które nie przejechały jeszcze koła samochodów. Zaciszny kącik jest przeto ulubionym miejscem codziennych spacerów.

Jagody bezpłatnie

W Bulgarii zaznaczył się w tym roku obfity zbiór jagód i wiśni. Wobec niskich cen na rynku bułgarskim wielu właścicieli ogrodów i sadów wstrzymuje się ze zbieraniem owoców i jagód na sprzedaż.

Władze szkolne zezwoliły wobec tego młodzieży szkolnej na odwiedzanie po nauce sadów, ogrodów i lasów celem dokonywania bezpłatnych zbiorów i zrywania owoców.

Wiadomości sportowe

Lekkoatleci amerykańscy bojkotują Niemcy hitlerowskie

W końcu sierpnia przybędzie do Europy lekkoatletyczna drużyna Stanów Zjednoczonych dla odbycia tournee w szeregu miast europejskich.

Kierownik Zw. Lekkoatletycznego Stanów Zjednoczonych, Mahoney odmówił rozegrania meczu z lekkoatletami niemieckimi, a to ze względów natury politycznej.

„Jak zwyciężyłam"

Mistrzyni Wimbledonu mówi o meczu finałowym

W piśmie angielskim „Star" ukazał się artykuł miss Round, zwyciężczyni Wimbledonu, pod tytułem „Jak zwyciężyłam".

„Nie myślałam, że zwyciężę — pisze miss Round. — Nigdy dotąd nie grałam z Jędrzejowską, mimo, że wielokrotnie brałyśmy udział w tych samych turniejach. W pierwszym secie musiałam poświęcić wiele piłek, żeby poznać sposób jej gry. Oswoiwszy się z nią, zrobiłam największy wysiłek by wziąć seta, a wziąwszy go, byłam niemal zupełnie skończona.

Jędrzejowska jest wyjątkowo trudną przeciwniczką. Zarówno jej piorunujący forehand, jak i „krajany" backhand, są dlatego tak trudne do wzięcia, że za każdym razem padają inaczej na rakietę. Dlatego też wyczerpałam się zupełnie, biorąc pierwszego seta 6:2. W drugim secie, gdy Jędrzejowska parła naprzód, nie mogłam nic zrobić. Poprostu nie mogłam złapać tchu i powoli zaczęłem popadać w rozpacz. Nogi odmawiały mi posłuszeństwa.

Rzuciłam okiem na siedzących w pierwszym rzędzie rodziców i narzeczonego, który bardzo energicznie dawał mi jakieś niezrozumiałe znaki. Przegrałam drugiego seta i cztery gemy, decydującego, trzeciego seta. I wówczas wydało mi się nagle, że słyszę dzwony.

Nie wiem czy dlatego, że to był ostatni mój mecz przed ślubem, ale słyszałam dzwony kościelne. Początkowo drażniły mnie, nagle jednak przyszło mi na myśl, że to dobry znak i że mogę jeszcze wygrać. Czułam, że muszę, za wszelką cenę muszę, powstrzymać nieodparty pochód Jędrzejowskiej ku zwycięstwu.

Złapałam trochę tchu, a jednocześnie Jędrzejowska zaczęła się trochę męczyć. Wyrównałam 4:4 i nawet zaczęłam prowadzić 5:4. Ale za chwilę znowu czułam duszę na ramieniu. Jędrzejowska wzięła dwa netkordy i dwa niemożliwe do oddania drajwy i wyrównała 5:5. I znowu posłyszałam dzwony i wydobyłam z siebie resztkę sił na dwa brakujące mi gemy i wzięłam je..."

Dlaczego Polska zbojkotowała Olimpiadę Robotniczą w Antwerpii

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce pełną parą przygotowywał się do wysłania reprezentacji na III Olimpiadę Robotniczą, zapowiedzianą w dniach od 27 lipca do 1 sierpnia w Antwerpii.

W związku z Olimpiadą Robotniczą ZRSS przeprowadził cały szereg eliminacyj w celu ustalenia reprezentacji Polski. Gdy wszystko było już gotowe zarząd ZRSS postanowił zbojkotować Olimpiadę wobec dopuszczenia Rosji Sowieckiej do Igrzysk Robotniczych. Decyzja egzekutywy ZRSS była wielką niespodzianką.

O powodach zbojkotowania igrzysk w Antwerpii, mówi prezes Skry Warszawskiej, a zarazem szef propagandy i prasy ZRSS — p. Stanisław Herman.

— Długo zastanawialiśmy się nim powzięliśmy decyzję w sprawie wycofania się z Olimpiady Robotniczej. Byliśmy zupełnie gotowi i liczyliśmy na poważne sukcesy, toteż z ciężkim sercem powzięliśmy tę decyzję. Zostaliśmy jednak zaskoczeni wiadomością, że Rosja Sowiecka, która nie należy do Federacji Robotniczej w Lucernie, została wbrew wszelkim regulaminom dopuszczona do Igrzysk.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce od samego istnienia negatywnie odnosi się do wszelkich przejawów jakie zachodzą na terenie Rosji Sowieckiej. ZRSS nigdy nie usiłował z tych względów nawiązać stosunków ze sportem sowieckim. Z tych samych przyczyn, na znak protestu postanowił wycofać zgłoszenie Polski do Antwerpii.

W chwili obecnej, kwestia uczestnictwa Rosji Sowieckiej w Antwerpii jest już przesądzona. Z tego powodu postanowiliśmy wysłać do Federacji Robotniczej w Lucernie ostry protest przeciwko dopuszczeniu Rosji Sowieckiej do Igrzysk Robotniczych. Sowiety wykorzystują każdą okazję dla propagandy. Czerwoni „führerzy" wiedzą doskonale, że występ sportowców komunistycznych w Antwerpii, będzie wielką okazją dla propagandy „raju stalinowskiego". Myśmy do tego nie chcieli dopuścić!

Nieobecność w Antwerpii wynagrodzimy naszym sportowcom wyjazdem na tournee do Francji. Odwiedzimy ośrodki zamieszkałe przez emigrację polską w Lens i Pas-de-Calais, gdzie nasi piłkarze, lekkoatleci rozegrają mecze z reprezentacją emigracji, a zespół taneczny zaprodukuje cały szereg tańców ludowych.

Poza tym przewidzianą jest wizyta w Paryżu, gdzie nasza reprezentacja będzie miała okazję zwiedzenia wystawy światowej. Tournee trwać będzie od 28 lipca do 9 sierpnia.

Ślub pływaka krakowskiego

W Łodzi odbył się ślub Marii Kwaśniewskiej, laureatki olimpijskiej z Krzysztofem Janem Trytko. Poza najbliższą rodziną obecna była tylko Jadwiga Wajsówna i przedstawiciel Okręgowego Urzędu W. F. i P. W., kpt. Dębski. Kwaśniewska-Trytko nie startuje w niedzielnych mistrzostwach Polski w Bydgoszczy, wyjeżdża bowiem w podróż poślubną.

Węgierscy piłkarze w Wilnie

Węgierska drużyna Kispesti rozegra w nadchodzącą sobotę w Wilnie mecz z miejscową Makkabi, a nazajutrz z WKS Śmigłym.

Trójmecz pływacki Węgry-Czechosłowacja-Austria

Międzypaństwowy trójmecz pływacki Węgry—Czechosłowacja—Austria rozegrany został w Pieszczanach. Zwyciężyły Węgry — 43 pkt., 2) Czechosłowacja — 32 pkt.

Ciekawsze wyniki notujemy:

100 m. klasycznym i 100 m. grzbietowym wygrał Lengyel, mając czasy: 1:14,4 m. oraz 1:12 m.

200 m. klasycznym — Fabia (W) 2:54,8 m.

4x200 m. dowolnym — Węgry 9:22,2 m.

100 m. dowolnym — Csik (W) 59,8 sek.

W meczu piłki wodnej Węgry pokonały Austrię 10:0 oraz Czechosłowację 5:1.

Mecz Polska-Włochy o puchar Europy środkowej

Mecz tenisowy Polska—Włochy o puchar Europy środkowej, mający odbyć się w dn. od 30 bm. do 1 sierpnia w Warszawie został odwołany na prośbę Niemieckiego Związku Tenisowego, który w tym czasie przeprowadza mistrzostwa Rzeszy.

Zarząd PZLT zaproponował włoskiemu związkowi dwa nowe terminy do wyboru: 6—8 lub 13—15 sierpnia br. w Warszawie.

Z mody

Paryż przoduje modzie

Paryż ani na chwilę nie schodzi z areny. Spotyka się tu wszystko, co jest najelegantszego na całym świecie. Od super-dystynkcji i wytworności do ultra excentryczności. Ostatnie tualety uderzają efektownymi szwami, stebnówkami i wypustkami. Czasem szew podkreśla wąziutka zakładeczka, czasem uwypukla go biegnący pod zakładeczką wałeczek. Biała pika nie przestaje być najmodniejszą i najwdzięczniejszą obwódką. Aksamitne plecione sznury, które zamiast paska towarzyszą sukniom „imprime" — złożone są z dwóch kolorów, odpowiadających barwą deseniom sukien. Oryginalną nowością jest zastosowanie tych sznurów nietylko do stanu, ale również do zakończenia stanika u szyi. W takich razach stanik jest u góry marszczony. Na przykład: biała suknia letnia w liliowe i czerwone anemony (bardzo modne połączenie kolorów) ma zamiast paska i kołnierza — czerwono-fioletowy aksamitny sznur misternie pleciony; żółta w odcieniu cytrynowym tualeta w bronzowo-zielone liście ma bronzowo zielony sznur, spięty z tyłu olbrzymią klamrą żółtą, zielono-bronzowy łańcuch metalowy otacza szyję i kończy się żółtym klipsem, przypominającym klamrę u paska.

Do białych gładkich tualet mamy bajecznie kolorowe pasy — „bajadery", kaszmirowe szarfy, w których gorące tony: rude, złote i czerwone wybijają się na pierwszy plan. Pstrokate bolerka, kapelusze i rękawiczki upiększają nieposzlakowaną biel tualet.

Bez porządnej sukni wieczorowej na zielony karnawał żadna elegancka pani się nie obejdzie. Tegoroczne suknie karnawałowe letnie mało różnią się od zeszłorocznych. Modna suknia wieczorowa jest niezbyt wydekoltowana, uszyta z najlżejszego, jaki jest do pomyślenia, materiału, przeważnie — organzy, ma wdzięcznie marszczone bufiaste rękawki i bardzo szeroki dół inkrustowany kwiatami lub kokardami. Pięknie wygląda tualeta z białej organzy inkrustowanej czarnymi motylami z koronki. Sztywny zielony tiul w ogniste smolinosy również nie pozostawia nic do życzenia. Nowy, modny kolor będący ostatnim słowem to „bleu Wallis" — jest to odcień ultramaryny z lekko fioletowym odcieniem. Jeśli kolor ten zapóźno dotarł do nas, możemy go wyzyskać do szczegółów, jak torba, kapelusz, pasek, rękawiczki, lub chociażby parasolka.

Kiedy, jeżeli nie w lipcu — czas mówić o strojach plażowych? Jeden z najelegantszych paryskich domów mody prezentuje w tym roku cały arsenał plażowych pyjam, shortów, płóciennych kostiumów — a wszystko to przeważnie: jupe-culotty, zapinane na boku na duże metalowe haftki, uzupełnione krótkimi bolerkami, po zdjęciu których ukazują się zupełnie gołe plecy i skromny przód zapięty pod szyję i wykończony dziecinnym kołnierzykiem. Plażowy strój, składający się z długiej do ziemi spódnicy płóciennej — z przodu gładkiej, z tyłu zaś rozciętej i obcisłego bolerka, spod którego ukazuje się stanik z czarnego imprimé w duże jaskrawe kwiaty — może z powodzeniem służyć również jako tualeta wieczorowa.

Céline

Przed mistrzostwami Polski lekkoatletek

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Bydgoszczy lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji pań.

Dotychczas wpłynęły zgłoszenia następujące: Łódź — 6 zawodniczek, Lwów — 2, Poznań — 12, Śląsk — 10, Pomorze 21.

Oczekiwane są zgłoszenia od okręgów — warszawskiego, krakowskiego, wileńskiego i białostockiego.

Już myślą o zimie

Międzynarodowy Związek Łyżwiarski wyznaczył już terminy mistrzostw świata i Europy, a mianowicie:

Mistrzostwa świata w jeździe figurowej parami — Berlin 17 lutego.

Mistrzostwa Europy w jeździe pań i panów — 25 i 26 stycznia w St. Moritz.

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej parami — 29 stycznia w Troppau (Czechosłowacja).

Mistrzostwa świata w jeździe panów — 5 i 6 lutego w Oslo.

Mistrzostwa świata w jeździe figurowej pań — 12 i 13 lutego w Sztokholmie.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.